



**Z Tadeuszem Zyskiem,  
kandydatem na  
prezydenta Poznania  
popieranym przez PiS  
rozmawia Piotr Gociek**

**PIOTR GOCIEK:** Czy obiecał pan już mieszkańcom Poznania metro?

**TADEUSZ ZYSK:** Metro nie, ale premetro, czyli bezkolizyjny szybki tramwaj zbudowany w oparciu o istniejącą w Poznaniu tzw. pestkę. Kawałek już mamy, budowę rozpoczęto jeszcze w latach 80., przedmiot zazdrości innych miast. Potem budowa została wstrzymana z dziwnych powodów i nigdy żaden prezydent jej nie ukończył.

**Ja tu żartuję, bo obiecano metro w Krakowie, nowe linie w Warszawie, a pan na serio... A ja myślałem, że oszczędni poznaniacy nie będą się interesowali kosztownymi przedsięwzięciami.**

Poznań potrzebuje ukończenia tej budowy, przy czym kilometr trasy premetra (na bazie szybkiego tramwaju) oscyluje w kwocie jednej czwartej kwoty budowy kilometra metra. Może być jeszcze taniej, cena zależy od liczby kilometrów na powierzchni w stosunku do kilometrów w tunelu. Poznań potrzebuje nowej osi komunikacyjnej wschód-zachód, potrzebuje też prawdziwego dworca, bo na razie ma galerię handlową. To, że nie ukończono dotąd inwestycji w szybki tramwaj, to bardziej problem braku woli, a nie braku pieniędzy.

**I to jest najważniejszy punkt pana programu dla Poznania?**

Transport, pakiet dla seniorów, miasto czyste i bezpieczne, walka ze smogiem oraz przygotowanie Poznania na czwartą rewolucję cyfrową, czyli nowy park technologiczny. Chcę, byśmy byli liderem przemysłu kreatywnego w Polsce. Wreszcie przywrócenie Poznaniowi dumy, budowa filharmonii, budowa nowej siedziby Muzeum Powstania Wielkopolskiego – to moje najważniejsze zadania.

**Czy Poznań to bogate miasto?**

Myślę, że tak. Jest miastem bogatym dzięki talentom swoich mieszkańców, którzy są oszczędni, rozsądni, gospodarni, racjonalni. Bezrobocie jest bardzo niskie. Możemy powiedzieć, że Poznań jest bogaty i poznaniacy są bogaci.



# Poznań ma dość Jaśkowiaka

**No to sprawa przesądzona: w Poznaniu kandydat Platformy wygra wybory bez kłopotu. Bo podobno tam, gdzie ludzie są bogaci i dobrze wykształceni, tam wygrywa PO.**

Gdyby to było takie proste, to wybory nie byłyby potrzebne. Ale proste nie jest.

**Profesor Paruch stawia tezę, że niedocenianym, a bardzo ważnym powodem popularności PiS jest to, że odblokowuje zamknięte przez wiele lat drogi awansu.**

I tak jest, to jest ważne, bo ci, którzy chcą korzystać ze swoich talentów, a nie tylko z poczucia wyższości, mają wreszcie szansę realizować swoje aspiracje, a ci przedstawiciele elit, którzy skorzystali na niby-wolnorynkowych interesach robionych na styku biznes – państwo

– czego symbolem w Poznaniu był Jan Kulczyk – są w mniejszości.

**Elit, które cierpią na ojkofobię – nienawiść do własnej kultury – jak to ostatnio wytknął sędziom Jarosław Kaczyński?**

Ani o elitach Poznania, ani o zwykłych poznaniakach tego powiedzieć nie można. Tutaj zawsze szacunek dla polskiej tradycji, kultury, własnej historii był bardzo silny. Trudno znaleźć w Poznaniu kogoś, kto źle wyrażałby się np. o powstaniu wielkopolskim, a w Warszawie jeśli chodzi o ocenę powstania warszawskiego, to już tak proste nie jest.

**Łatwiej być dumnym z powstania, które zakończyło się sukcesem.**



FOT. WALTER MAR WYLEGAŁSKI/POLSKA PRESS/EST NEWS

**się prezydent Jacek Jaśkowiak, kontra konserwatyści?**

To podział ideologiczny narzucony przez skrajną lewicę, której taranem stał się pan prezydent Jacek Jaśkowiak. Ten podział jest trudny do wytrzymania zarówno dla wielu dawnych wyborców PO, jak i dla niektórych ludzi lewicy. Liczę także na ich głosy.

**To która teza jest prawdziwa? Bo PiS sugeruje, że musi wygrać w samorządzie, żeby dokończyć przebudowę państwa, a PO i Nowoczesna krzyczą, że PiS chce tylko centralizować i dławić lokalną demokrację. Co pan chce dławić w Poznaniu?**

Większość Wielkopolski jest przekonana, że strategia PiS jest właściwa, i sondaże pokazują mocne poparcie, wyjątkiem jest sam Poznań, ale taka jest specyfika dużych miast. Jeśli zaś chodzi o zadania władzy, czasem trzeba centralizować, czasem decentralizować, zależy co i kiedy. Ale warto przypominać, że mamy jedno państwo, jeden język, jedną historię i wspólne doświadczenie, więc nie można Polski podzielić na jakieś małe księstwa. Demokracja polega na słuchaniu głosu większości, a nie na zamykaniu się w oddzielnych enklawach.

To prawda. Ale to znaczy, że Poznań jest miastem zwycięzców.

**Zwycięzców z Platformy Obywatelskiej, bo PiS miał tu zawsze słabe wyniki.**

Nie do końca z Platformy, bo tu swego czasu dobrze wypadł Sojusz Lewicy Demokratycznej.

**To jeszcze gorzej. SLD, PO – o czym my w ogóle mówimy! Poznań, przed wojną twierdza endecji, miejsce pierwszego antykomunistycznego powstania w 1956 r., jest nagle miejscem, gdzie rządzą albo czerwoni, albo różowi. Co się stało?**

Poznań zapłacił za swój zryw, w PRL poddano miasto mocnym przekształceniom społecznym, żeby nie dopuścić do powtórki z powstania 1956. Mówię o przesiedlaniu rodzin milicyjnych i wojskowych, o innych procesach. Mimo to uważam, że wyszedł z komunizmu mniej poturbowany od innych miast, ocalono tu ducha przedsiębiorczości. Mieszkańcy Poznania szybko zaczęli się bogacić w III RP, zajęli się własnymi biznesami, a mniej polityką, którą po prostu oddali komuś innemu.

**To w takim razie jak przebiega dziś linia głównego podziału w Poznaniu – mieście zasobnym, z mniejszymi nierównościami niż gdzie indziej? PiS kontra anty-PiS czy może jest to podział ideologiczny: tęcza lewica, której taranem stał**

Byle takie demonstracje nie odbywały się jednocześnie w tym samym miejscu. Kto nie narusza ładu konstytucyjnego i nie wyraża agresji, ten ma prawo demonstrować. A ja mam prawo mieć poglądy, jednak jako prezydent nie powinienem ich demonstrować, oferować patronatu, bo służę wszystkim poznaniakom.

**Czego nauczyła pana kampania? Psycholog z wykształcenia, wydawca i biznesmen znalazł się nagle w zupełnie innej roli, nie obserwatora, tylko uczestnika. I co odkrył?**

Na pewno szybko zgromadziłem ogromną liczbę nowych doświadczeń. Przede wszystkim spotkania z ludźmi, którzy formułują niekiedy skrajnie różne oceny, to jest ciekawa szkoła. Po drugie zobaczyłem, jak ostra jest polaryzacja. Poznaniacy niechętnie manifestują swoje poglądy polityczne, ale od chwili, kiedy jestem kandydatem, stałem się częścią podziału: jedni zaczęli mnie uważać za swego, inni wręcz przeciwnie. Po trzecie zrozumiałem, jak to jest nieść na barkach oczekiwania i nadzieje bardzo wielu osób, jak duża to odpowiedzialność. Coś, czego nie można, tak o, porzucić.

**Czyli to droga w jedną stronę? Już nie wydawca, ale polityk?**

Jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że synowie coraz bardziej zajmują się wydawnictwem, ja mogę poświęcić się innym sprawom. Jestem podekscytowany i świadomy odpowiedzialności, zwłaszcza że w Poznaniu przedstawicielowi prawicy nigdy nie udało się wejść do drugiej tury. Ja, według sondaży, mam na to wielką szansę. Wielu sceptycznie patrzyło na moją kandydaturę, tymczasem sądzę, że urzędujący prezydent z PO, Jacek Jaśkowiak, będzie miał w pierwszej turze wynik poniżej 40 proc., ja zapewne w okolicach 30 proc. Tego nigdy nie było, to jest wyraźna zmiana obrazu miasta. A może inaczej: przywrócenie normalności. Poznań zawsze był miastem konserwatywnym, ale dotąd te sympatie były skryte, siły rozproszone. Mam nadzieję, że skupią się wokół mnie.

**30 proc. to za mało, żeby zostać w drugiej turze prezydentem Poznania.**

Nie widzę problemu, popatrzmy, co stało się w roku 2014. Jacek Jaśkowiak w pierwszej turze otrzymał ok. 22 proc., w drugiej turze 65 proc. Z kolei Ryszard Grobelny, który w pierwszej turze wygrał i uzyskał 28 proc., poniósł porażkę w drugiej turze.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone